

# Piotr Skrzypczak

---

## Sprawiedliwość i prawo w świetle dekonstrukcji

---

Diametros nr 20, 94-106

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Sprawiedliwość i prawo w świetle dekonstrukcji

Piotr Skrzypczak

## 1. Wstęp

W jednym z wywiadów Jacques Derrida mówił:

Za każdym razem, kiedy zamieniasz jeden system prawny na inny, jedno prawo na inne, albo kiedy ulepszasz prawo, jest to rodzaj dekonstrukcji [...]. Zatem, prawo jako takie może być dekonstruowane i musi być dekonstruowane. Jest to warunek historyczności, rewolucji, moralności, etyki i postępu. Ale sprawiedliwość nie jest prawem. Sprawiedliwość jest tym, co daje nam impuls, bodziec do działania, tendencję do ulepszania prawa, to znaczy dekonstruowania prawa. Bez potrzeby sprawiedliwości nie byłibyśmy w ogóle zainteresowani dekonstruowaniem prawa. Dlatego właśnie powiedziałem, że warunkiem możliwości dekonstrukcji jest potrzeba sprawiedliwości<sup>1</sup>.

Takie postawienie sprawy jak powyższe – sprawiedliwość jako warunek dekonstrukcji – wydawało się dalekie od oczywistości w czasie, gdy Derrida w tekście *Force of Law: „The Mystical Foundation of Authority”*<sup>2</sup> po raz pierwszy dawał mu wyraz. Było tak z powodu łatwości, z jaką oskarżano jego filozofię o czystą destrukcyjność, nihilizm bądź relatywizm, czy też obojętność dla spraw etycznych i politycznych. Kontekst, w jakim Derrida wygłaszał tezy o ścisłym i nieodzownym związku dekonstrukcji ze sprawiedliwością i prawem, który to związek warunkuje możliwość każdego z tych trzech elementów, wskazuje, że niezależnie od bezpodstawności zarzutów stawianych dekonstrukcji, na ich tle tekst zyskiwał wyjątkowo radykalną wymowę. *Force of Law* powstał w związku z konferencją w Cardozo Law School w 1989 roku, zatytułowaną *Deconstruction and the Possibility of Justice*, i właśnie to wydarzenie stało się dla Derridy okazją do riposty. Jego odpowiedź na obiegowe opinie i skojarzenia była stanowcza: dekonstrukcja nie tylko zawsze interesowała się etyką, polityką, problematyką sprawiedliwości, ale wręcz jest z tą problematyką k o n i e c z n i e związana; dekonstrukcja i sprawiedliwość nie dają się rozważać osobno, co więcej – jak prowokacyjnie stwierdza Derrida – są one t y m s a m y m . Tę tezę potraktować można jako punkt skupiający wyra-

---

<sup>1</sup> Caputo [1997] s. 16.

<sup>2</sup> Derrida [2002].

żone w *Force of Law*<sup>3</sup> poglądy na dekonstrukcję, sprawiedliwość i prawo, które jednak, wbrew wrażeniu jakie mogły wywierać w czasie ich wygłaszania, nie pozostają w konflikcie z rozwijaną wcześniej filozofią dekonstrukcji, lecz są jej konsekwencją, w szczególności wpisanego w dekonstrukcję aspektu etycznego.

## 2. Strategia dekonstrukcji

Dekonstrukcja, powstała jako zwrot przeciw tradycyjnej filozofii i inicjująca swym początkiem etap filozofii ponowoczesnej, wymyka się łatwym określeniom. Sam Derrida pisał: „trudności związane z definiowaniem [...] słowa «dekonstrukcja» polegają na tym, że wszystkie predykaty, wszystkie pojęcia określające, wszystkie znaczenia leksykalne, a nawet wyrażenia składniowe, które w danym momencie wydają się trafne, także – pośrednio lub nie – poddają się dekonstrukcji”. Oto zwięzłe wyjaśnienie, dlaczego tak się dzieje: „Jednym z podstawowych celów tego, co w moich tekstach określa się mianem «dekonstrukcji», jest przede wszystkim ograniczenie ontologii, szczególnie zaś zdania oznajmującego w trzeciej osobie: *S j e s t P*”<sup>4</sup>. Zrodzona między innymi ze sprzeciwu wobec zachodniej metafizyki (za Heideggerem Derrida określa ją mianem „metafizyki obecności”), dekonstrukcja chce być filozofią zdarzenia, tego, co nieuchwytnie i wyjątkowe, tego, co nie daje się uobecnić, a więc zamknąć i unieruchomić w definicji. Pozornie wydaje się, że jakiegokolwiek pisanie o dekonstrukcji skazane jest na porażkę i jedynym wyjściem jest obserwowanie jej w działaniu, w konkretnych tekstach. Choć oczywiście takie wyjście jest jak najbardziej właściwe, to jednak wcale nie musi, wbrew cytowanym zastrzeżeniom Derridy, wykluczać prób opisu: „Trzeba się zgodzić, że pisanie o dekonstrukcji wymaga przede wszystkim znalezienia kompromisu między [...] jej niepowtarzalnością, a potrzebą jej «zarchiwizowania». Jednakże z faktu, że metodologiczne problemy z nią związane są tymi samymi problemami, które podejmuje dekonstrukcja, nie musi bynajmniej wynikać mechaniczne powielanie jej strategii”<sup>5</sup>. Podejmowano więc udane próby przybliżenia charakteru działania dekonstrukcji, czego zasadność uznawał także Derrida: „Dekonstrukcja nie jest pojęciem jednolitym [...]. Czasami wolę mówić o dekonstrukcjach w liczbie mnogiej [...]. Skoro nie jest to ani system, ani metoda, nie mo-

---

<sup>3</sup> Interesować mnie będzie pierwsza część *Force of Law*, zatytułowana *Of the Right to Justice/From Law to Justice*, będąca zapisem wykładu inauguracyjnego konferencji.

<sup>4</sup> Oba cyt.: J. Derrida, „List do japońskiego przyjaciela”, cyt. za: Markowski [2003] s. 121.

<sup>5</sup> Burzyńska [2001] s. 49.

że więc być ujednorodniona. [...] Mimo to jednak, musi ona c o ś denotować, coś, co w ostateczności może być rozpoznane w działaniu lub jego efektach”<sup>6</sup>.

Czym „jest” dekonstrukcja? „Dekonstrukcję można by nazwać (najogólniej) strategią generalnego kwestionowania, zmierzającą do problematyzacji bezrefleksyjnie przyjmowanych podstaw, założeń i pojęć”<sup>7</sup>. Jest to filozofia, a zarazem związana z nią szczególna praktyka czytania, ukierunkowana na „rozbiórkę, rozkład, rozwarstwianie struktur”<sup>8</sup>. Poddany dekonstrukcyjnemu czytaniu tekst zwraca się przeciw sobie samemu, ukazując swoje marginalizowane aspekty, podważając system, który leży u podstaw tekstu i który sam jest przez ten tekst fundowany, oraz demaskując porządek znaczeń, roszczący sobie pretensje do bycia porządkiem właściwym. Charakterystyczny dla tradycyjnego myślenia filozoficznego jest dualizm pojęciowy – porządkowanie rzeczywistości w taki sposób, by jej opis mieścił się w kategoriach jednoznacznych opozycji. Konsekwencją tego jest przechodzenie, bez uwzględniania niczego „pomiędzy”, od skrajności w skrajność, przy czym skrajności te złączone są relacją hierarchii: pierwszy człon, pierwsze pojęcie jest uprzywilejowane i dominuje nad drugim, marginalizuje je i ustawia w pozycji zależnego, wtórnego, pasożytniczego, jako suplement w stosunku do pierwotnego źródła sensu. Tylko mowa, przeciwstawna pismu, zapewnić może „uobecnienie” myśli, a pismo to jedynie techniczny środek, istniejący dzięki mowie, zapośredniczenie, które oddala od „rzeczy samej”; natura przeważa nad kulturą, idea nad zjawiskiem, znaczenie nad znakiem, rozum nad szaleństwem, oryginał nad kopią. To, co rzekomo jest wtórne, represjonowane jest w ramach systemu, który staje się systemem władzy i przemocy. Dekonstrukcja, identyfikując hierarchie pojęciowe, zmusza opierający się na nich tekst do ich obalenia, pokazując, że konstrukcje systemu podważają same siebie. Tą drogą zachwiane zostają nawyki myślowe, a legitymacja autorytetów postawiona zostaje pod znakiem zapytania; dekonstrukcja zwraca się przeciw „sile «instytucjonalizacji» [...] jako wszelkiego rodzaju «utrwalenia» – utrwalenia w sensie umownym (przejścia pojęć, koncepcji, sądów w hasła, konwencje czy dogmaty) lub utrwalenia w sensie empirycznym – społecznego tworzenia placówek funkcjonujących na podstawie ustalonych zespołów norm i reguł działania (instytucji)”<sup>9</sup>.

Strategia „obalania hierarchii” nie polega ani na prostym odwróceniu porządku pojęć, ani na sprowadzeniu ich do jedności; obie drogi prowadziłyby osta-

---

<sup>6</sup> Derrida w rozmowie z Ch. Norrisem, cyt. za: Markowski [2003] s. 126.

<sup>7</sup> Burzyńska [1992] s. 52.

<sup>8</sup> Derrida, „List...”, cyt. za: Markowski [2003] s. 92.

<sup>9</sup> Burzyńska [1992] s. 58.

teczenie tylko do przywrócenia porządku wyjściowego. Chodzi o to, by dualistyczne myślenie ukazało swoje konsekwencje, których samo nie przewidywało, a to będzie możliwe tylko, gdy w rozumowaniu posługiwać się będziemy tymi właśnie opozycjami, przeciw którym się zwracamy. Jonathan Culler pisał: „Poddać taką opozycję dekonstrukcji to rozłożyć ją, i przemieścić, usytuować ją inaczej. Schematycznie rzecz biorąc, wiąże się to z kilkoma dającymi się wyodrębnić posunięciami: (A) wykazuje się, że jest to opozycja narzucona przez metafizykę i ideologię, (1) wydobywając na jaw leżące u jej podłoża presupozycje i rolę, jaką gra w systemie wartości metafizycznych – a jest to zadanie wymagające niekiedy obszernej analizy wielu tekstów – oraz (2) ukazując, jak zostaje ona unieważniona w tekstach, które ją głoszą i na niej się opierają. Zarazem jednak (B) zachowuje się tę opozycję, (1) posługując się nią w rozumowaniu (określenia specyfiki mowy i pisma czy literatury i filozofii to nie błędy, od których należy się odżegnać, lecz nieodzowne zaplecze, które wykorzystuje się w rozumowaniu) oraz (2) przywracając ją po dokonaniu pewnego odwrócenia nadającego jej inny status i znaczenie”<sup>10</sup>. Zatem, zamiast wybierać między pojęciami, „poddać powinniśmy w wątpliwość system stojący u podstaw ich biegunowego przeciwstawienia”<sup>11</sup>. W praktyce zdekonstruowanie opozycji przybiera formę pewnej prowokacji, jest próbą nakłonienia nas do myślenia w sposób inny niż ustalony i niepoddawany już głębszej refleksji; to, na ile próba ta okaże się udana i przydatna, zależy oczywiście od trafności doboru materiału, który poddajemy rozbiórce. W przytaczanym przez Cullera<sup>12</sup> przykładzie opozycji odczytania i „odczytania błędnego” (*misreading*) konsekwencją potraktowania odczytania „trafnego” jako pewnego szczególnego przypadku odczytania błędnego jest nowe podejście do zagadnienia interpretacji; odmawiamy jakiegokolwiek odczytaniu przymiotu uniwersalności, uznajemy nietrwałość każdego „zrozumienia”, które nie może zostać uznane za słuszne raz na zawsze, gdyż każdemu z nich zostaną, prędzej czy później, wytknięte błędy, w rezultacie czego nowa interpretacja wstąpi na miejsce poprzedniej. Culler podsumowuje: „Podobnie jak inne odwrócenia odwrócenie relacji między rozumieniem a rozumieniem błędnym zachwiewa strukturę, na której opierają się instytucje. W atakach na dekonstrukcjonistów [...] często podkreśla się, że jeśli wszelkie odczytywanie jest odczytywaniem błędnym, zagrożone są głoszone przez nasze instytucje pojęcia znaczenia, wartości i autorytetu. Odczytanie każdego czytelnika byłoby równie prawomocne czy uprawnione jak każde

---

<sup>10</sup> Culler [2000] s. 327.

<sup>11</sup> Markowski [2003] s. 106.

<sup>12</sup> Culler [2000] s. 328-335.

inne [...]. Jednakże odwrócenia takie przemieszczają tę kwestię, skłaniają bowiem do zastanowienia się, jakie to procesy uprawomocnienia czy nadawania autorytetu powodują różnice między odczytaniem i pozwalają jednemu odczytaniu demaskować inne jako odczytanie błędne. Uznając to, co ma być normą, za szczególny wypadek odchylenia, kwestionujemy siły i praktyki instytucjonalne ustanawiające normę przez odgraniczenie czy usuwanie na margines tego, co jest odchyleniem<sup>13</sup>. Kiedy to, co marginalizowane, ukaże w sobie aspekty obu stron hierarchii, nie będzie już możliwe, tak po prostu, przechodzenie od jednego skrajnego pojęcia w drugie; konieczne stanie się myślenie uwzględniające nieredukowalne różnice i nieodzowne współzależności, myślenie, które w każdym „czymś” będzie widziało różnicę wobec wszelkiego „innego”, dostrzegając zarazem, że „inne” pozostawia zawsze swój „ślad” w tym, od czego się różni; a co więcej, że „inne” jest inne nie tylko wobec tego, co „na zewnątrz”, ale także wobec samego siebie – tożsamość nie podlega nigdy ostatecznemu ustaleniu.

### 3. Etyczny wymiar dekonstrukcji

W tym miejscu otwiera się dla dekonstrukcji aspekt etyczny – jako „inwencja”, odkrywanie tego, co inne<sup>14</sup>, wpływać ma ona na przemyślenie zakresu i kształtu naszych powinności moralnych wobec (szeroko rozumianego) „innego”. Inwencja uwikłana jest w konieczność poruszania się pomiędzy dwoma obszarami, które wydają się – ale tylko wydają – przeciwstawne: pomiędzy innością i tożsamością. Derrida nawiązywał tu krytycznie do poglądów Emmanuela Lévinasa, który przyznając etyce rangę „filozofii pierwszej” postulował, by była to etyka radykalnej inności, etyka, której naczelną zasadą jest relacja moja z wzywającą mnie inną osobą, absolutnie odmienną i niepodobną do mnie, niepodzielającą moich wyobrażeń i potrzeb, i z którą mojego podobieństwa nie mogę zakładać. Tak rozumiany „absolutnie inny” staje się jednak, zdaniem Derridy, odczłowieczony, uniemożliwiając nawiązanie relacji prawdziwie etycznej; innego i mnie łączyć musi jakiś rodzaj więzi, „wspólne człowieczeństwo”, jeśli możliwe ma się stać uznanie zachodzących między nami różnic. Inny to *alter ego* – „inny ja”.<sup>15</sup>

Inności nie można zatem sprowadzić ani do absolutnie Innego, ani do Tego Samego: „inny jako absolutnie Inny możliwy jest do myślenia tylko poprzez To Samo (dzięki czemu traci swą absolutność, nie tracąc jednak inności)”<sup>16</sup>; nie daje

<sup>13</sup> Ibid., s. 333.

<sup>14</sup> Markowski [2003] s. 175.

<sup>15</sup> Norris [2006] s. 43-47.

<sup>16</sup> Markowski [2003] s. 174.

się jednak także sprowadzić do tożsamości i nie pozwala na pełne przyswojenie, gdyż przestałby być innym. Inność i tożsamość uzależnione są zatem od siebie, ale w szczególny, paradoksalny sposób: warunkując możliwość drugiej, jednocześnie warunkują jej niemożliwość<sup>17</sup>. Takie powiązanie oznacza, że mamy do czynienia z przypadkiem aporii – zgodnie z takim rozumieniem tego terminu, jakie stosował Derrida. Ta właśnie sytuacja aporetyczna wyznacza pole działania inwencji (dekonstrukcji), która musi realizować równocześnie dwa zadania – otwierać na inność i niepowtarzalność, która nie podlega żadnej kalkulacji, a zarazem to niepowtarzalne zdarzenie inności wpisywać w ciąg naszego doświadczenia, poddając je procesowi konwencjonalizacji<sup>18</sup>. Skoro jednak inny nie może zostać zredukowany do tego samego, to jego odkrywanie przez dekonstrukcję nie może być jego uobecnieniem – inny nigdy nie stanie się nam obecnym, zawsze będzie dopiero „nadchodził”, a dekonstrukcja będzie „jego nieustanną antycypacją”<sup>19</sup>, jako „myślenie tego, co niemożliwe do skalkulowania, myślenie innego, którego nadejście odbywałoby się poza horyzontem tego samego”<sup>20</sup>. „Oczekując na nadejście innego, dekonstrukcja żąda niemożliwego”<sup>21</sup>.

#### 4. Aporie sprawiedliwości

Ta koncepcja jest zapowiedzią i podstawą dokonanej przez Derridę w *Force of Law* rozróżnienia sprawiedliwości i prawa. „Prawo nie jest sprawiedliwością. Prawo jest elementem kalkulacji, i jest to sprawiedliwe, że prawo istnieje, lecz sprawiedliwość jest niekalkulowalna, żąda kalkulowania z niekalkulowalnym”<sup>22</sup>. Rozróżnienie to jest więc pochodną rozdziału między przestrzenią tożsamości i inności. Sprawiedliwość (akt sprawiedliwości) dotyczy zawsze jednostkowości, odmienności zastanej w wyjątkowej sytuacji, zwraca się zawsze do innego w jego języku; prawo natomiast jest obszarem ogólnych reguł i to ich język, z konieczności, jest językiem prawa. Sprawiedliwość nie pozwala się sprowadzić do prawa, tak jak to, co inne, nie może zostać sprowadzone do tego samego. Oznacza to, najwyraźniej, że akt realizowania sprawiedliwości w prawie jest skazany na niepowodzenie; nie jest możliwe pogodzenie wymogu zastosowania ogólnej reguły z obowiązkiem zawsze jednostkowego potraktowania niepowtarzalnego przypad-

---

<sup>17</sup> Markowski [2006] s. 365.

<sup>18</sup> Ibid., s. 368; Markowski [2003] s. 177.

<sup>19</sup> Markowski [2003] s.179.

<sup>20</sup> Ibid., s. 178.

<sup>21</sup> Ibid., s. 180.

<sup>22</sup> Derrida [2002] s. 244.

ku. Mimo to jednak, choć sprawiedliwość nie daje się zamknąć w ramach prawa, nie oznacza to, że te dwa obszary są w pełni rozdzielne, i że zdolne są one istnieć niezależnie od siebie. Przeciwnie – sprawiedliwość i prawo, tak jak inność i tożsamość, potrzebują się wzajemnie. Prawo wydaje się zamykać drogę sprawiedliwości, ale sprawiedliwość musi być wyrażana w języku prawa, bo tylko prawo jest narzędziem, które umożliwia realizację sprawiedliwości; z kolei prawo potrzebuje sprawiedliwości, aby mogło domagać się akceptacji, aby było akceptowalne<sup>23</sup>. Choć więc wzajemnie się wykluczają, a konieczność odwoływania się do obu sfer, kalkulacji i niekalkulowalności, zdaje się rodzić niemożność jakiegokolwiek ruchu, ich koegzystencja jest całkowicie nieodzowna.

Okazuje się, że relacja między sprawiedliwością i prawem ma, analogicznie jak w przypadku inności i tożsamości, strukturę aporii. Zasadniczym aspektem sytuacji aporetycznej jest nierozstrzygalność, lecz wbrew pozorom zidentyfikowanie aporii nie może stanowić pretekstu do przyjęcia postawy biernej, do rezygnacji i beczynności. Derrida wyjaśniał:

Myślę, że nie ma możliwych decyzji i odpowiedzialności bez przejścia przez aporię. Czym jest aporia? Jak grecka nazwa wskazuje, jest to sytuacja, w której nie ma drogi i człowiek czuje się sparaliżowany. Aporia oznacza właśnie to: nie ma już przejścia. Staję przed trudnością, jestem niejako zmuszony usłuchać jednocześnie dwóch sprzecznych nakazów: mówi mi się, że muszę zrobić to i to, i zarazem zrobić coś odwrotnego, i nie umiem się zdecydować, jestem sparaliżowany w tej aporii przez dwa przeciwstawne nakazy. [...] Sytuacja taka nie tylko nie jest negatywna, lecz jest wręcz warunkiem, aby decyzja została podjęta, aby została podjęta odpowiedzialność. [...] Aby coś się wydarzyło, abym podjął decyzję lub podjął się odpowiedzialności, muszę najpierw nie wiedzieć, co robić; muszę stanąć przed skrajną trudnością i czuć, że dobrze jest zrobić to i zarazem tamto, i że w chwili najwyższej konieczności trzeba zdecydować, trzeba podjąć decyzję<sup>24</sup>.

Rozstrzygnięcie w sytuacji nierozstrzygalności – to jest zadanie wyznaczające odpowiedzialność osoby, która staje przed obowiązkiem podjęcia decyzji prawnej. Dwa wymogi, które decyzja musi spełniać, to oparcie się na prawie i realizacja sprawiedliwości, wymogi łącznie niespełnialne, ale w równym stopniu konieczne, aby w ogóle można było mówić o decyzji prawnej. Aporetyczna więź sprawiedliwości i prawa czyni każdą możliwą decyzję polem wewnętrznego konfliktu, któ-

---

<sup>23</sup> Caputo [2000] s. 136.

<sup>24</sup> Derrida w rozmowie z K. Drecką w programie telewizyjnym „Ogród sztuk”, cyt. za: Burzyńska [2001] s. 424.



rego przykładowe aspekty przedstawia Derrida w postaci trzech aporii, będących uszczegółowieniem aporii głównej.

Po pierwsze, aby decyzja sędziego mogła być sprawiedliwa, musi ona zarazem opierać się na regule i występować przeciwko niej; podążanie za regułą jest warunkiem podjęcia decyzji, lecz oparta jedynie na regule decyzja, choć mogłaby być uznana za zgodną z prawem, nie byłaby sprawiedliwa, a wręcz w ogóle nie byłaby decyzją. Prawo bowiem to przestrzeń kalkulacji; opierając się wyłącznie na prawie, sędzia staje się jedynie „maszyną liczącą”. Dlatego koniecznością jest równoczesne podążanie za ogólnym prawem i tworzenie go na nowo poprzez akt interpretacji, całkowicie wyjątkowy dla każdej sprawy, która zawsze jest niepowtarzalna. Podjęcie decyzji sprawiedliwej powinno więc być potwierdzeniem prawa i jego obaleniem, porzuceniem generalnej i abstrakcyjnej reguły, a sędzia, stosując się do prawa, musi je za każdym razem wynajdywać na nowo<sup>25</sup>.

Po drugie, warunkiem sprawiedliwości decyzji jest przejście przez „próbę nierozstrzygalności”, doświadczenie jednostkowości danego przypadku, który nie daje się po prostu zakwalifikować jako przesłanka do zastosowania ogólnej reguły, mimo że ta właśnie ogólna reguła musi być zastosowana, a decyzja, do niej się odwołująca, musi zostać podjęta. Podjęcie decyzji, zakończenie „próby nierozstrzygalności”, oznacza, że reguła została zastosowana i potwierdzona, a to nie pozwala nazywać decyzji, jako rezultatu kalkulacji, sprawiedliwą. W efekcie decyzja albo nie została jeszcze podjęta, i nie może być sprawiedliwa, bo ten warunek może spełniać tylko decyzja, albo już została podjęta, a więc podążyła za prawem, czyli także nie jest sprawiedliwa. Nie ma takiego momentu, w którym decyzję można słusznie nazwać aktualnie, obecnie sprawiedliwą; sprawiedliwość tworzona musi być stale na nowo, realizując się w podejmowaniu jednostkowych decyzji w jednostkowych sytuacjach<sup>26</sup>.

Po trzecie, „sprawiedliwość [...] nie czeka. Jest tym, co nie może czekać”<sup>27</sup>. Decyzja sprawiedliwa musi zostać podjęta natychmiast, w odpowiedzi na żądanie stawiane przez niepowtarzalne zdarzenie. Nie może korzystać z nieskończonej wiedzy o okolicznościach i regułach, choć tej wiedzy potrzebuje. Moment decyzji jest zawsze skończonym momentem, rezultatem nagłej potrzeby i pośpiechu, działaniem w warunkach braku wiedzy i braku reguł. Natychmiastowość uniemożliwia spełnienie wymagań, niezbędnych do osiągnięcia sprawiedliwego rezultatu. Ale nawet gdyby cała potrzebna wiedza znalazła się w dyspozycji sędziego, nie

---

<sup>25</sup> Derrida [2002] s. 251-252.

<sup>26</sup> Ibid., s. 252-253.

<sup>27</sup> Ibid., s. 255.

mógłby on opierać się wyłącznie na samej wiedzy, bo zredukowałby decyzję do kalkulacji<sup>28</sup>.

Aporie te uświadamiają, że sprawiedliwość nie jest nigdy obecna, lecz zawsze, tak jak oczekiwane przez dekonstrukcję „inne”, „nadchodząca” [*to-come, à-venir*], zarówno teraz, jak i w przyszłości. Nadejście nie następuje w żadnym momencie i w żadnym akcie decyzji; ale to sprawiedliwość w y m a g a podjęcia decyzji, tak jak prawo, bez którego sprawiedliwość nie może się obejść, wymaga swego zastosowania w akcie decyzji sprawiedliwej. Jeśli sprawiedliwość to, jak pisze Derrida cytując Lévinasa, „relacja z innym”<sup>29</sup>, to oczekiwanie, wpisane w działanie dekonstrukcji jako inwencji, jest w istocie oczekiwaniem na sprawiedliwość, odbywającym się w przestrzeni opisywanej aporetycznej relacji. „Dekonstrukcja jest sprawiedliwością”, stwierdza Derrida<sup>30</sup>, ale tego utożsamienia nie należy rozumieć dosłownie, i nie należy w nim widzieć jednej z tych definicji, które w odniesieniu do dekonstrukcji Derrida z góry odrzuca. Dekonstrukcja nie „jest” sprawiedliwością, ale działa w imię sprawiedliwości; dekonstrukcja prawa jest koniecznością narzucaną wciąż przez sprawiedliwość, która nadaje dekonstrukcji sens działania. Komentator pisze: „Dekonstrukcja jest dyskursem na temat, a w istocie dyskursem samej sprawiedliwości, własnym słowem sprawiedliwości, gdyby miała ona głos czy słowo”<sup>31</sup>, jest najwłaściwszym dla sprawiedliwości językiem, umożliwia jej „wypowiadanie się” – co oznacza, że sprawiedliwość staje się, za jej sprawą, zdolna do działania. W tę rolę dekonstrukcja wprowadzana jest przez samo prawo. Prawo jest językiem, na który sprawiedliwość jest skazana, będąc zmuszoną realizować się za pomocą narzędzia niedoskonałego, nieadekwatnego do założonego zadania, niezdolnego do tego, by oddawać sprawiedliwość w jej nieskończonej złożoności. Choć jest to język zbyt ubogi, sprawiedliwość nie może z niego zrezygnować – efektem jest działanie dekonstrukcji, będące produktem z jednej strony wymogów sprawiedliwości, a z drugiej kształtu, jaki nieuchronnie, z konieczności przybiera prawo. Dekonstrukcja wkracza („ma miejsce”) w przestrzeni pomiędzy d e k o n s t r u o w a l n o ś c i ą prawa a n i e d e k o n s t r u o w a l n o ś c i ą sprawiedliwości<sup>32</sup>.

---

<sup>28</sup> Ibid., s. 255-256.

<sup>29</sup> Ibid., s. 250.

<sup>30</sup> Ibid., s. 243.

<sup>31</sup> Caputo [2000] s. 130.

<sup>32</sup> Derrida [2002] s. 242-243.

## 5. Dekonstruowalność prawa

Co to znaczy, że prawo jest dekonstruowalne? Przyjrzeć można się następującym, dotyczącym literatury, uwagom badacza, komentującego Derridę:

Literatura [...] to z a r ó w n o idiom, jak i instytucja; to, co jednostkowe, swoiste, wyjątkowe, niepowtarzalne, czego „nie można przyswoić”, oraz (j e d n o c z e ś n i e) to, co powszechne, podzielane, nieswoiste, poddane regułom<sup>33</sup>.

Literatura jest Instytucją i już to sprawia, że staje się ona – jako instytucja właśnie – jednym z podstawowych „obiektów” dekonstrukcji, albowiem, jak mówi Derrida, „dekonstrukcja zajmuje się przede wszystkim systemami. [...] Jest więc refleksją nad systemem, nad zamkniętością i otwartością systemu”. Nie jest tylko „analizą wypowiedzi”, lecz powinna „o ile jest konsekwentna, odnosić się do instytucji, do struktur społecznych lub politycznych, do najtrwalszych tradycji”. Skoro tak, to dekonstrukcja nie tylko czyta teksty literackie, ale także zajmuje się ich instytucjonalnym uwikłaniem<sup>34</sup>.

Pod postacią instytucji i idiomu powracają tożsamość i odmiennosc. To, co w tym miejscu szczególnie ważne, to przyczyna, dzięki której literatura wchodzi w pole działania dekonstrukcji jako jeden z jej „podstawowych obiektów” – tą przyczyną jest instytucjonalność, „nieswoistość”, obszar struktur, kalkulacji i tradycji, będący nieodłączną częścią literatury. O ile zatem ten właśnie obszar przesądza o dekonstruowalności literatury, to tym bardziej przesądza on o dekonstruowalności prawa, które jest niczym innym, jak s a m ą i n s t y t u c j ą, wyrażoną zasadniczo w postaci systemu reguł prawnych i interpretacyjnych konwencji. Nic nie jest bardziej dekonstruowalne niż prawo, bo nic nie jest instytucją w większym stopniu niż samo prawo. Prawo nie jest więc po prostu jednym z wielu obiektów dekonstrukcji – jest warunkiem, aby dekonstrukcja w ogóle się działa, jest warunkiem jej możliwości.

Dekonstruowalność prawa wynika z faktu, że jest ono rezultatem rozmaitych aktów tworzenia, ustanawiania, konstruowania, uzasadniania. Dekonstrukcja działa wewnątrz prawa, „rozspajając” je już od jego „początkowych” chwil. Pytanie o źródło, genezę prawa, moment, w którym zostało ono ustanowione po raz pierwszy, ujawnia, że prawo rozpoczyna się od siły, przemocy – bezprawia; jak pisze komentator, „władza [authority] prawa jest kwestionowalna i, do pewnego stopnia, pozbawiona legitymacji. Jest tak dlatego, że władza, która hipotetycz-

---

<sup>33</sup> Markowski [2003] s. 201-202.

<sup>34</sup> Ibid., s. 202.

nie leży u podstaw prawa, jest legitymowana tylko, gdy prawo jest ustanowione. To oznacza, że władza, na której prawo jest ustanowione, jest, ściśle mówiąc, nielegalna, ponieważ musiała istnieć wcześniej, niż prawo. Stąd, pierwotny akt ustanowienia prawa jest bezprawiem [*illegitimacy*], przemocą. [...] Nie znaczy to, że początki prawa są nielegalne: ponieważ są wcześniejsze od prawa, nie są ani legalne, ani nielegalne. Jest raczej tak, że legitymacja prawa jest nierozstrzygalna. Dekonstrukcyjne zbadanie prawa odsłania brak, pustkę w fundamentach gmachu prawa, przemoc u źródła instytucjonalnej władzy. Władza prawa może być zatem kwestionowana: nie może nigdy rządzić absolutnie, ponieważ jest zanieczyszczona przez własną, tkwiącą u jej podwalin, przemoc”<sup>35</sup>.

Prawo i siła wykazują zatem ścisłą więź, po pierwsze dlatego, że siła, a właściwie przemoc ustanawia prawo; gdy przemoc występuje, osądzana jest jako nielegalna, ale gdy odnosi sukces, zostaje wstecznie legitymizowana. Po drugie, siła jest od prawa zawsze nieodłączna, wpisana jest w prawo, przynajmniej w postaci samej możliwości odwołania się do siły w procesie jego stosowania; chodzi o relację zwięźle wyrażaną przez angielski idiom *to enforce the law*, wskazujący swoim literalnym brzmieniem pewną symbiozę czynności stosowania prawa, wprowadzania go w życie, z siłą – *force*. Prawo niekoniecznie jest wprowadzane siłą w życie, ale zawsze zachowuje zdolność bycia zastosowanym w ten sposób – a może chodzić o siłę rozumianą bardzo szeroko: fizyczną lub symboliczną, bezpośrednią lub pośrednią itd.<sup>36</sup>. Czyniąc prawo obiektem swojej aktywności, dekonstrukcja zwraca się więc ku władzy, sile, przemocy, stawiając pod znakiem zapytania ich zasadność, legitymację; staje się narzędziem sprawiedliwości znajdującej się poza prawem, w której imię prawo rości sobie uprawnienia do stosowania siły.

## 6. Niedekonstruowalność sprawiedliwości

W przeciwieństwie do prawa, sprawiedliwość jest niedekonstruowalna. Sprawiedliwość jest celem dekonstrukcji prawa, ale nie jest, i nigdy nie będzie „konstrukcją”, nigdy nie zostanie skonstruowana, bo tego celu nie można osiągnąć z racji wymagań, jakie sprawiedliwość stawia dla swej realizacji. Dekonstrukcja nie kieruje się ku sprawiedliwości jako przewidywalnemu celowi, jako konkretnej idei dającej się przełożyć na język prawa. Otwarcie na nieskończoność inności jest stałym wyzwaniem, jakie sprawiedliwość stawia prawu, i któremu prawo nie będzie mogło sprostać, stwarzając dekonstrukcji dalsze pole działania, niezależnie od tego, jaki osiągniemy etap w rozwoju prawa, i jaką ideę sprawie-

<sup>35</sup> Newman [2001] s. 14; por. Derrida [2002] s. 241-242.

<sup>36</sup> Derrida [2002] s. 233.

dliwości uznamy w danym czasie za najwłaściwszą i obowiązującą. Dzięki dekonstrukcji prawo nie zostanie nigdy zamknięte na odnowę, naprawę, doskonalenie, o czym mówi Derrida w przytoczonym na początku cytacie; świadomość dekonstruowalności prawa chroni nas przed afirmacją *status quo*.

Ta odmowa afirmacji zastanego porządku nie świadczy jednak o „destrukcyjności” dekonstrukcji – całkowicie wbrew tego rodzaju intuicjom Derrida uważa dekonstrukcję za gest afirmatywny; jest to „afirmacja umożliwiająca pojawienie się tego, co nowe”<sup>37</sup>, „zdarzenia, które – jak to zdarzenie – nie wpisuje się w już istniejący program, nie potwierdza oswojonych kontekstów, lecz rozrywa je, wystawiając nas na ryzyko rozumienia”<sup>38</sup>. Na tym w istocie polegać ma inwencyjność dekonstrukcji. Afirmując przekroczenie tradycyjnego porządku pojęć i wartości, dekonstrukcja sprawia, jak mówił Derrida, że odpowiedzialność staje się możliwa. Dla prawa i jego wykonawców tkwi w tym nieustannie dawana szansa na sprośnięcie bardzo wysokim wymaganiom, o których wiemy – co powtarza autor *Force of Law* – że zawsze pozostaną niespełnione, ale na których niespełnianie nie możemy sobie pozwolić.

Derrida przedstawia zatem dekonstrukcję jako filozofię, która wskazuje nam drogę krytycznego myślenia o porządku naszych, najszerzej rozumianych, instytucji; nie może ona być pozbawiona swego etycznego wymiaru, i nie daje się zrozumieć w oderwaniu od kontekstu sprawiedliwości, nadającej jej sens, a także prawa, będącego kwintesencją instytucjonalności. Sprawiedliwość, według Derridy, nakazuje nam dekonstrukcyjne czytanie prawa. W konsekwencji, na przekór krytykom, widzącym w dekonstrukcji negację i destrukcję, to ona właśnie ma być afirmacją ponadprawnych wartości i źródłem odpowiedzialności, wiążącej się z podejmowaniem decyzji prawnych; w tym właśnie znaczeniu dekonstrukcja „jest” sprawiedliwością.

---

<sup>37</sup> Markowski [2006] s. 369.

<sup>38</sup> *Ibid.*, s. 370.

## Bibliografia

- Burzyńska [1992] – A. Burzyńska, *Dekonstrukcja: próba krytycznego bilansu* [w:] *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretycznoliterackie*, red. R. Nycz, „Wiedza o kulturze”, Wrocław 1992, s. 47-65.
- Burzyńska [2001] – A. Burzyńska, *Dekonstrukcja i interpretacja*, Universitas, Kraków 2001.
- Caputo [2000] – *Deconstruction in a Nutshell. A Conversation with Jacques Derrida*, ed. with a commentary by J. D. Caputo, Fordham University Press, New York 1997.
- Culler [2000] – J. Culler, *Dekonstrukcja i jej konsekwencje dla badań naukowych*, przeł. M. B. Fedewicz [w:] *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000, s. 321-386.
- Derrida [2002] – J. Derrida, *Force of Law. The “Mystical Foundation of Authority”*, transl. by M. Quaintance [w:] idem, *Acts of Religion*, ed. by G. Anidjar, Routledge, New York and London 2002, s. 230-298.
- Markowski [2003] – M. P. Markowski, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Wyd. Homini, Kraków 2003.
- Markowski [2006] – M. P. Markowski, *Dekonstrukcja* [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Znak, Kraków 2006, s. 359-388.
- Newman [2001] – S. Newman, *Derrida’s Deconstruction of Authority*, „Philosophy & Social Criticism”, vol. 27, no 3, 2001, s. 1-20.
- Norris [2006] – Ch. Norris, *Dekonstrukcja przeciw postmodernizmowi. Teoria krytyczna i prawo rozumu*, przeł. A. Przybyśławski, Universitas, Kraków 2006.